



Listopad **NUMER I.** **1934 r.**
MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ—DĘBICA.

KOLEŻANKI, KOLEDZY!

Kontynuując naszą pracę zeszłoroczną pragniemy w dalszym ciągu utrzymać platformę wspólnych naszych zainteresowań, jaką jest gazetka szkolna. Cele, któreśmy sobie założyli na początku tej pracy nie dadzą się zrealizować bez Waszej pomocy.

Czasopismo, którego zadaniem jest stworzenie wiernego i wszechstronnego przekroju życia szkolnego w Was jedynie pokłada nadzieję swej egzystencji. Praca Wasza nie będzie daremna: da Wam dużo osobistego zadowolenia twórczego, doskonałą możliwość wyżycia się w for... najszlachetniejszej i podzielenia się z szerszym ogółem swymi interesowaniami i spostrzeżeniami w przeróżnych, jakże ciekawych przejawach życia szkolnego. Rozumiecie też sami, że jedynie czasopismo szkolne, zwierciadło Waszych myśli i usta Waszych dusz — da Wam możliwość do wypowiedzenia wszystkich potrzeb i bolączek życia, które, nieraz boleśnie odczuwając, zamykacie w sobie, nie mając możliwości podzielenia się swymi poglądami z wszystkimi.

Takie szczere wypowiadanie się podniesie niezmiernie nasze współżycie koleżeńskie, którego nam bardzo potrzeba; zniknie skutek tego rozbicie na małe grupki, odnoszące się do siebie z wzajemną obojętnością, lub, co gorzej - z niechęcią.

Pamiętajcie, że jest to Wasza gazetka! — Dajcie z siebie maximum wysiłków poświęconych jej życiu i rozwojowi. Nie odnoście się do tego naszego wspólnego dzieła z obojętnością.

Ofiarnie składajcie kilka groszy na zakupno „U NAS” i nie zniechęcajcie się koniecznością tego małego wydatku. Rozumiecie przecież sami, że wydawanie czasopisma połączone jest z trudnościami finansowymi i nie wątpimy, że usunie je Wasza dobra wola

— Piszcie więc, Koleżanki i Koledzy; wypowiadajcie się, jak najliczniej i z zapałem, byle tylko czytelnie.

Kupujcie „U nas“, polecajcie je Waszym rodzicom i znajomym i starajcie się jaknajusilniej i z całym oddaniem o rozwój swego czasopisma.

REDAKJA.

„Raduje się serce—raduje się dusza”.

Wspomnienie.

Początek ubiegłego roku szkolnego

Zebrało się nas czterech.

Samodzielnie bez niczyjej opieki, rzuciliśmy myśl wydawania gazetki.

Może szkoda czasu, a może to a może tamto

Wahaliśmy się ale jednak chęć zrobienia czegoś, coby przyczyniło się do zespolenia nas wszystkich przemogła.

Wydaliśmy pierwszy numer.

Szczupłe były jego ramy, ale wzbudził zainteresowanie u kolegów.

To było najważniejsze, jak zostanie przyjęty.

Czy nas wyśmieją, czy nam dopomogą.

Oto pytanie, które nas dręczyło.

Odezwały się głosy sarkastyczne

„Poco to? komu to potrzebne?

chcą błyszczeć i wyróżnić się!”.

Sam słyszałem.

Na własne uszy.

Znalazły się jednak i przychylne.

Tych było więcej.

I gdy po wydawaniu trzeciego numeru, do redakcji (wielka redakcja!?) zaczęły napływać prace naszych kolegów, uścisnęliśmy sobie ręce.

Zwycięstwo było po naszej stronie.

Śpiewałem z radości, krzyczałem, darłem się na całe gardło... Zwycięstwo!

.... Zwycięstwo!

„Chwali się!... powie ktoś.

Nie! naprawdę nie.

ciężko było, źle ale z pomocą tych, którzy zrozumieli nas, zrobiło się dobrze.

Nieprzychylne głosy ucichły i jestem szczerze przekonany, że ci, którzy się opierali, którzy byli wrogo do nas nastawieni, stali się naszymi najlepszymi i najgorliwszymi współpracownikami.

A teraz zróbmy bilans całoroczny.

17-ście numerów gazetki ściennej „U nas” cały szereg artykułów i wierszy, 3 konkursy z nagrodami na oznaczone tematy to dużo.

To bardzo dużo!

Powinniśmy być z tego dumni i jesteśmy.

Bo to przecież nikt dla nas nie pisał tylko sami sami dla siebie.

Przyszedł rok drugi.

Rok dla naszego pisma przełomowy.

Zaczynamy przerwana pracę na nowo ale na szerszą skalę.

Będziemy wydawać gazetkę w kilkudziesięciu egzemplarzach.

Przystępujemy do tej pracy z pewną trwogą, czy nasze chęci zostaną zrozumiane, czy nie, czy ten dobrowolny podatek 20 groszowy za jeden egzemplarz gazetki, który powinna nałożyć na siebie każda uczennica i uczeń, będzie należycie zrozumiany.

Czy nie wywoła to pod naszym adresem skierowanych złośliwych aluzji?

Miejmy nadzieję, że nie.

Jesteśmy jednak przygotowani na wszystko, na najgorsze, ale jesteśmy także pewni, że znowu wcześniej czy później będziemy radować się zwycięstwem, ale ta radość będzie większa.

Tak! niepomrotnie większa, bo będzie radością, z odniesionego po raz drugi zwycięstwa.

Pragniemy, aby nasza gazetka stała się organem całej młodzieży gimnazjalnej.

Aby się stała jej troską i jej dziełem najmilszem.

Tu powinni wszyscy wypowiadać swoje myśli i swoje poglądy, swoje troski i radości.

Jeżeli tak będzie, stanie się ona czemś koniecznem w życiu każdego, stanie się najdroższą i najpiękniejszą pamiątką.... okresu najpiękniejszego w życiu każdego.

Czy do przykrych chwil życia będzie należeć ta, kiedy za jakieś dzień lub więcej lat odszuka numer naszej gazetki i tam znajdzie drukowany swój artykuł czy wiersz.

Bądźcie pewni, że wtedy staną mu w oczach łzy, a w nich ujrzy swą młodość spędzoną na ławie szkolnej.

A może te prace umieszczane na łamach gazetki staną się początkiem kariery dziennikarskiej, pisarskiej, czy poetyckiej....

Nie śmiejcie się.

Wypadki chodzą po ludziach.

Pracujmy przeto nad sobą w tym kierunku, a wyniki naszej pracy niech osądzą wszyscy.

Można to zrobić, ogłaszając te na łamach gazetki.

Zresztą po co ja to piszę, zachęcam, skoro to tak będzie, tak musi być.

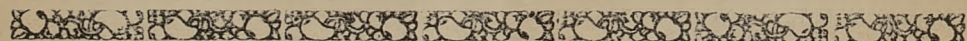
Dlatego też, gdy piszę te słowa, to ciśnie mi się do ust piosenka:

„Raduje się serce, raduje się dusza.

Gdy nasza gazetka na podbój serc rusza“.

I podbije....

Kwiatkowski Kazimierz VIII a.



Życie.

Życie, to nie pieśń bajkowa,
To nie ciche szczęście kwiatów,
Ni miłości hymn bez słowa,
Ni marzenia, gdzieś z światów.

Ludzkie życie - to szaleństwo,
Pogoń szczęścia, blasków złota,
Ludzkie życie - to męczeństwo,
Ciche bóle i tęsknota.

A gdy szczęścia zgasną zorze,
Spokój ducha już nie wraca.
Ukojenie wrócić może
Tylko cicha, wielka praca!

Marzenie.

Pójdę ja między ludzi,
Co szczęścia nigdy nie widzą,
Rozpaczą zawsze się trują,
Światłości też nienawidzą.

Pójdę między tych biednych,
Którym ulica schronieniem,
Którzy nie znają radości,
Bo dla nich świat jest więzieniem.

Może dźwignę z upadku,
Dodam mocy w usterce—
Może wśród dusz ciemnych,
Szlachetne odnajdę serce.

Sfinks VII.

Migawki.

Najtrudnijszym stanowiskiem od początku świata jest odpowiedzialne redaktorstwo.— Wypija ono—jak wampir—krew nieszczęsnej ofiary, zabiera mu sen spokojny z powiek (nietylko w nocy, lecz też podczas pewnych godzin szkolnych) i powoduje zastraszające wypadanie włosów. (Może dałoby

się na to jakoś zaradzić—zabezpieczyć się wcześniej przed tem „łysem nie-
szczęściem“,—Może medycyna zna skuteczny środek, możeby p. Doktor
był łaskaw...

Ślinię w ponurem zamyśleniu chemiczny ołówek i myślę... myślę...
... o czem tu właściwie pisać?

Pierwszy numer... hm, trzeba, niema innej rady...

Więc może coś z niedalekiej przeszłości, np... np... o wakacjach?

Ergo—ad rem.

Wakacje, są to drzwi z jednej klasy do drugiej, albo lepiej: kurtyna,
zapadają, gdy „komoedia finita est“. Główni aktorzy, t. zn. Szanowni Kole-
dzy - Studenci znikają za kulisami, gdzie twarde prawa Szkolne

— — eh, lepiej przestać

Każdy wie, jak to bywa za kulisami.

(Przedwakacyjny referat klasowy: „Jak trzeba zachowywać się podczas
feryj? — Brrr!!

Na wakacjach należy do dobrego tonu zakłócić swą nieproszoną obec-
nością wszystkie zakątki natury, uprawiać nudyzm i opalić się na czekola-
dowo tak, aby wszystkie mamusie, ciotki i inne przedstawicielki płci nadobnej
mdlały z przerażenia, z okrzykiem: „Nieszczęsny, coś ty z sobą zrobił?“.

O czem się myśli na wakacjach?

W pierwszej połowie na temat: Rok szkolny się skończył, później myśli
się: Rok szkolny się zbliża. Temu najprawdopodobniej przypisać należy kiep-
ski stan pogody w drugiej połowie wakacyj. (Wierzę w wielki wpływ myśli
i usposobienia ludzi na stan aury. Niestety, P. I. M. nie chce na to zważać
i dlatego tak często się myli).

— — W tej chwili zaczyna lać, więc staje się poważny. Powiem Wam
teraz, Koledzy, coś innego.

Październik, 1934 r. Jeden z wielu jednakowo szarych szkolnych dni.
Szyby w klasie okrywają się perlistą rosą, wskutek interesywnego ziewania
męczenników w imię nauki.

— — Godzina polskiego. Coś, coś się zmieniło. Tylko niewiedomo, co?
Jest jakoś jaśniej, żywiej—Apatja ucieka przez dziórkę od klucza.—

Mickiewicz „Pieśń Filaretów“—Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił.—

Dyskusja. Problem: Zgadząmy się, czy nie? Mówi jeden:... bo to
i w historii widzimy, że dużo było zrywów, które kończyły się fiaskiem,
wskutek nieprzemyślenia, niewyrachowania — — np. powstanie listopadowe...
Nie jest dobre to hasło. (Myślę: jak on staro mówi! Powinien mieć siwe włosy
i duże, duże okulary na nosie).

Mówi drugi:... W niewoli byśmy jeszcze jęczeli. gdyby nie szaleństwo
entuzjazmu, które, nie licząc mądrze i przemyślnie przeszkód—sprawiło cud...
Cud woli.

Bo moc - to chcieć.

(Uśmiechnąłem się do niego).

Mówili i inni. Tak - i inaczej: Za i przeciw. Kwestja jednak pozostała
otwarta, chociaż byli i tacy, którzy ją chcieli załatwić kompromisowo.

Więc zwracam się do Was, Koledzy, byście na łamach naszego pisemka
wypowiadali się w tej kwestji: Czy mamy pracę podejmować z entuzjazmem,
zapalem twórczym, godnym młodości, która „czyni cud“, która sama w sobie
jest siłą najpotężniejszą i której tylko zamiarów potrzeba, czy też - prze-
ciwnie - pod szkłem mikroskopu mamy rozważać nasze poczynania!

Wypowiadajcie się — młodzi!

Mach Wilhelm

„Barometr”

Zła jest i sroga szkolnej doli droga
I niezbadane ucznia losów tonie;
Na całe szczęście moc darów od Boga
Otrzymaliśmy ku samoobronie.

Wiemy na przykład co na „deutsch-godzinie”
Czeka nas: „łanie” czy też czas pogodny
Barometr mówi nam to niezawodny
Wąs profesorski, co z piękności słynie.

Wąs ten, z fantazją do góry zagięty
To najpewniejsza pogody poręka;
Mówimy wtedy: niema się co lękać,
„Barometr” dzisiaj wróży spokój święty.

Lecz jakże często pod ciężarem chmury
Sumiaste wąsy obwisają smutnie;
Niepokój w sercu szarpie nas ponury:
„Barometr” opadł! „łać” będzie okrutnie.

Jak dwa w kwadracie—cztery—jest to pewne,
Zgóry więc duszę swą okrywasz kirem—
—Zpod „barometru” słyszysz słodko rzewne:
„Fleisig must lernen—und genau studieren“....

Agapił VII.

Lotnikom polskim

Cześć Wam lotnicy! Przez was Orzeł Biały
Wzlatuje ponad wysokimi chmury,
Więcej od innych niezłomny wytrwały,
Splywa triumfalnie na łożu z purpury.

Nad ziemią szarą leciecie i nudną,
Mężni i nigdy nie znający trwogi.
W krainę niebios błękitnych precudną
Wpadacie, nowe wyszukując drogi.

Cały świat na was z podziwem spogląda,
Dziwiąc się waszej brawurze odwadze,
Stawie się Polski zazdrośnie przygląda
I gratuluje przez wojskowe władze.

Wy zaś śladami Żwirki i Wigury
Do kresu mety zdążacie wytrwale,
Prując po drodze chmur spiętrzone góry,
Lub w blaskach słońca błyszcząc się wspañiale.

I tak wśród trudów, głosząc Polski Imię
Zwyczaju jeno odnosicie trwałe....
Ojczyzna bowiem z takich synów słynie,
Co życie dają za jej honor.... chwałę....

Makowiec Lech

Jesień

Nadeszła jesień z nią barwy świat zmienia,
 Zezółkły liście w proch sypie się kwiecie.
 Babiego lata nici pełne drżenia,
 Brzemienne smutkiem, snują się po świetle.
 Cicho spadają z drzew zeschnięte liście,
 Śląc senną ziemię kobiercem, spłowiłym,
 Który pokrywa traw wyblakłych liście,
 Ostatnie kwiaty co dotąd przetrwały.
 Szara jesieni, dechem twego tchnienia
 Wszystko co barwne bezpowrotne ginie.
 Z dni pełnych krasy zostały wspomnienia
 Smęt nam w zamianę przynosisz jedynie.
 Deszcz szyby siecze, krople jak łzy cieką.
 Nudna szarzyzna życia codziennego
 Radość wesele gdzieś bardzo daleko
 Zbliża się zima pełna mrozów śniegu.

Makowiec Lech

Wyzwolenie ducha

Zerwij więzy, w bieg szalony
 Myśli puść bez żadnych tam,
 Niechaj duch Twój wyzwolony
 Nie uzna zamkniętych bram.
 Dziki i nieustraszony
 Po przestrzeniach żwawo pędź!
 Świat masz u nóg rozcielony
 Więc przebiegnij każdą piędź.

Niech Cię w drodze nie powstrzyma
 Żadna świata tego moc!
 Wolność co masz przed oczyma
 Roziskrzy przed Tobą noc.
 A więc rozpęd biesz szalony
 I przebiegnij śmiało świat!
 Niechaj duch Twój wyzwolony
 Nie zazna obłudy zdrad.

Makowiec Lech

Na dzień oszczędności.

W kryzysowym, mrocznym świetle
 blask pieniądza cieszy ludzi,
 jak zabawka małe dziewczę,
 która nigdy je nie znudzi.

Kiedy cichy brzęk pieniądza
 cieszy wszystkich ludzi uszy,
 wówczas każde serce wzruszy
 jakaś radość—bogactw żądza.
 Blask radości z oczu błyska,
 serce żywiej wnet uderza,
 kiedy dźwięki, jak z ogniska
 łuny złote wiatr rozszerza.

Bo potęga tej monety
 jest ogromna. — Żadna siła
 dotąd jej nie zwyciężyła,
 ni stanęła wpierw u mety.
 Wszemc moc swoją pieniądź szerzy,
 kędy wrócić zwrok sokoła;
 na przeszkody raz uderzy —
 i już przestrzeń jest dokoła.

Każdy człowiek niech oszczędza,
 grosz do grosza niechaj składa
 wówczas nie zna, co to nędza,
 gdy pieniędzy jest gromada.

Gdy na starość nikną siły,
 kiedy praca niemożliwa,
 biorą dłonie pieniądź żniwa,
 który w kasie wpierw złożyły.

Starzec cichy siedzi w chacie,
 kiedy we dzwi bieda stuka;
 wtedy bierze pieniądź—kruka
 i zawołała:—precz stąd kacie! —

Wówczas bieda precz ucieka
 tak daleko, z jak daleka
 przyszła, gnębić tychże ludzi,
 którym pieniądź niesmak budzi.

Bo potęga tej monety
 jest ogromną—żadna siła
 dotąd jej nie zwyciężyła,
 ni stanęła wpierw u mety!....

Szpara Stanisław kl. VII.

Z rozmyślań bibliotekarza.

Panowie czytają? — panowie nie czytają!!

A może panie czytają? — Panie też nie czytają!!

Panami to my sami, uczniowie klas wyższych i niższych Państwowego Gimnazjum imienia kr. Wł. Jagiełły w Dębicy, — panie zaś to nasze czcigodne koleżanki.

Na wstępie muszę, jak to się mówi pogderać, no wszystkich kolegów i koleżanki.

Zarzut pierwszy: Sekcja biblioteczna istnieje, jest prezes, zastępca i inni dygnitarze, istnieje „skarb“, stworzony z prelimitowanych 20 zł. z C. Z. G. i ze nakładanych 5-cio groszowych kar za przetrzymanie wypożyczonych książek dłużej niż 2 tygodnie, — a cała ta grupa nic nie robi, tylko przerzuca dzieła z półki na półkę, lub z szafy do szafy. Prawda jak to ładnie brzmi, — obijają się! —

Ale tak nie jest. Rzecz ma się całkiem inaczej. Owszem — książki przerzucamy, ale celowo. Raz dlatego, że musimy wydzielać pewne komplety klasom i pracownikom, a po drugie, pozostałe trzeba utrzymywać w pewnym porządku, trzeba napisać inwentarze, i katalogi, trzeba potworzyć pewne działy treściowe, a to wszystko wymaga dużej pracy i dużo czasu. — Więc proszę być już spokojnym w tej sprawie, — zresztą, jeżeli i tego nie przyjmiecie na nasze usprawiedliwienie, to pomyślcie sobie, mędrcy, że podobnie jak i wy, tak i książki lubią ruch, więc trzeba im zrobić tę przyjemność.

Drugie, z czym stale spotykam się, to to, że nie macie co czytać, bo w naszym komplecie klasowym jest mało książek, lub też same „głupie i dziecinne“ — Na zarzut ten odpowiem pytaniem: Czyja to wina? — a chyba przynajmniej musicie, że wasza! — Macie bowiem bibliotekarzy klasowych, macie specjalne komisje czytelniarne, macie wreszcie „Biblioteczą skrzynkę życzeń“, a wszystko to milczy. — Bibliotekarze siedzą cicho, bo w większości sami wylawiają wszystko t. zw. najlepsze, panowie z komisji czytelniarnych są za wygodni i nie chce się im poszukać książek, a nawet sporządzić list książek, któreby klasa czytała, a wreszcie do skrzynki życzeń, stanowczo za mało wpływa waszych „życzeń“.

Przystąpię teraz do rzeczy drugiej, która powinna nas wszystkich gorąco obchodzić i którą naprawdę powinniśmy się zająć. — Sprawą tą jest czytelnictwo. Jak każda i każdy z nas może stwierdzić, pozostawia ono jeszcze dużo do życzenia. O tem zresztą, bardzo dokładnie mówią statystyki czytelnictwa z ubiegłego roku szkolnego, których wykresy już w najbliższym czasie będą wykonane i oddane do obserwacji ogółu. Szczególnie kiepsko przedstawia się czytelnictwo dzieł najnowszych. Trudno, biblioteka gimnazjalna ich wszystkich dostarczyć nie może, ale przynajmniej te, które mamy, moglibyśmy przeczytać i podzielić się wrażeniami z innymi drogą naszego miesięcznika „U nas“.

Weźmy np, taki „Rzym“ Kazimierza Morawskiego, wydany przez „Krakowską spółkę wydawniczą w Krakowie w r. 1924, a kosztująca podczas tygodnia tanich książek zaledwie 80 gr.

Jeżeli chodzi o samego autora, to powinniśmy już słyszeć o nim, jako o autorze, sześcio-tomowej „Literatury rzymskiej“. Zajmował on się specjalnie piśmiennictwem z czasów Cicerona i o nim samym napisał kilka studjów. Dalej zajmował się epoką przewrotów i rozstroju mocarstwa rzymskiego. O czasach tych mówi w wymienionem powyżej dziele, zatytułowanem „Rzym“.

W książce tej mówi o cesarzach Tyberjusz, Klaudjusz i Hadrianie,

o romansie z czasów Nerona, o Julianie Apostacie, dalej o Rzymianach i Germanach z epoki schyłku państwa rzymskiego o głosie żywym i słowie nieżywym w starożytności i w dzisiejszym świecie, a wreszcie na zakończenie podaje nam modlitwę w starożytnym Rzymie. W trakcie czytania tego dzieła rzuca się nam przedewszystkiem w oczy sposób przedstawiania charakterystyki danych osób, czy wogóle akcji. Jest to sposób portretowy. Autor unika dat historycznych, a stawia nam wizerunki ludzi i ich czynów. — Treść tego dzieła osnuta jest dookoła trzech spraw. Pierwsze, przedstawia historję Rzymu, z tego czasu, następnie literaturę, wreszcie stronę obyczajową. — Bez znajomości treści tej książki trudno nam będzie zrozumieć Irydjona, Krasieńskiego. — Znajomość ta będzie nam pomocną w nauce o mitologii rzymskiej, a wreszcie germańskiej. — Przeczytawszy ją, poznamy rozmaite zakulisowe machinacje cesarzy i ich wyższych urzędników.

Podobnie ważną i potrzebną dla nas jest lektura dzieła prof. Winda-kiewicza, zażytnowanego „Dzieje Wawelu“.

Może to, co powiedziałem zaciekać was i postaracie się w jakiś sposób przeczytać te dzieła. W każdym razie w następnym numerze zamieszczę obszerniejszą recenzję o książkach godnych przeczytania.

Zb. Mielczarek
bibliotekarz

Każdy czytelnik powinien zrozumieć, że nie wystarcza czytać „U NAS”, ale trzeba pismo kupować i rozpowszechniać „U NAS” powinno znajdować się w ręce każdej uczennicy i każdego ucznia, bo przecież to nasze pismo i nasza praca!

Wypowiedzcie się !

Zwramy się do wszystkich P. T. czytelników i współpracowników naszego pisemka z prośbą o nadsyłanie swoich uwag odnośnie do poszczególnych artykułów jakoteż technicznego układu pisma.

Szczere i koleżeńskie uwagi, dotyczące tych treści jak i f rmy prosimy przesać pod adresem Redakcji.

OD REDAKCJI

Kol. „Sfinks” - Wiersz p. t. „Wódz” do późniejszego numeru. „Wróce” - słabe, nie zamieścimy.

Kol. „Sławek” - Wiersz p. t. przepraszam bez tytułu - słaby, bardzo słaby. Szanowny Kol. zdaje mi się ma bardzo bujną fantazję. Do chmur lecieć za ukochaną... za wysoko... proszę uważać, żeby nie spaść. Takie lzy... co żelazo kruszą... hm!... mocne!...

Kol. „Jan Kazimierz Rozerwa” - słabe. Nie skorzystamy.

Kol. Makowiec L. - skorzystamy.

Inne rzeczy w następnym numerze.